Cena pojedyńczego egz. mk. 5.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 40 mk, Pojedyńczy numer 5 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumuratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 6 lutego 1921 r. № 6.

Oto wstępujemy do Jerozolimy...

Rzekł im: „Oto wstępujemy do Jerozolimy, a wypełni się wszystko, co napisano o synu człowieczym. Lecz oni z tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie wiedzieli co mówiono.
Ew. Łuk. 18, 31, 34.

Za parę dni rozpoczynamy czas pasyjny. Dzisiejsza niedziela, Quinquagesimae, przypomina, że pozostaje jeszcze 50 dni do Wielkiej Nocy. A tekst, przeznaczony na tę niedzielę, pragnie być nagłówkiem do tego okresu czasu pasyjnego i zwraca się do nas z napomnieniem: „oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko co napisano przez proroków o synu człowieczym."—Chrystus Pan idzie drogą cierpień. On idzie na krzyż—aby nas, nędznych, zgubionych grzeszników, zbawić od grzechu, od śmierci i władzy szatana. I jak swoich uczniów przygotowywał do tej drogi niegdyś, kiedy jako syn człowieczy chodził po ziemi—tak samo czyni On i dzisiaj z nami...

Pójdźmyż za Jezusem!

Jest to treść naszego rozmyślania. I pomimo woli rzucamy pytanie przed siebie: a kędyż prowadzi droga, którą mamy iść? i jak mamy po niej dążyć?.

„A wziąwszy ze sobą 12-u rzekł im: oto idziemy do Jerozolimy, i wypełni się wszystko, co napisano przez proroków o synu człowieczym. I będzie wydany poganom, i będzie wyśmiany, zelżony i oplwany, i ubiczowany, zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie".

Jerozolima—oto cel, do którego mamy iść. Tam na miejsce męki świętej. W duchu podążyć mamy na tę górę, gdzie się wszystko spełniło, co powiedziano przez proroków o synu człowieczym. Tam widzimy Syna Bożego, klęczącego w prochu ziemi, który walczy z Ojcem swoim za nas i za nasze grzechy, ociekającego krwawym potem. Tam przychodzą uzbrojone w miecze gromady z faryzeuszami i uczonymi w piśmie z Judaszem na czele, by go pojmać i stawić przed sąd. Do pałacu arcykapłańskiego przenieśmy myśli nasze, tam został syn człowieczy wydany poganom. Tam usłyszymy z ust Jego—na pytanie arcykapłana, wyznanie pod przysięgą, że on jest Chrystus, syn Boga żywego. Tam serce Jego przeszywa żal i ból, kiedy najpewniejszy z jego uczniów, Piotr, zapiera Go się po trzykroć ze strachu przed śmiercią krzyżową...

Idźmyż dalej za Jezusem.

Tam, gdzie On został wyśmiany i zelżony,—gdzie zmienny i lekkomyślny tłum, który parę dni przedtem wołał—„hosanna", dziś krzyczy rozwścieczony: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj! Krew Jego niech spłynie na głowy nasze!" Gdzie bojaźliwy i zależny sędzia na takie słowa tłumu, wydaje niesprawiedliwy wyrok, a umywając ręce od wszelkiej odpowiedzialności, pomimo, że jest przekonany o niewinności Tego, na którego wskazuje mówiąc: Ecce homo—oto człowiek!

A dalej już droga prowadzi na Golgotę... Tam i teraz częstokroć stajemy pod środkowym krzyżem, i teraz częstokroć, gdy się nam wydaje, że u nikogo pomocy nie znajdujemy—razem z Chrystusem wołamy, skarżąc się: „Boże mój, Boże mój! czemuś mię opuścił". Wreszcie... Kiedy się wszystko wykonało, kiedy droga krzyżowa skończona, — my podążmy z niewiastami do grobu, gdzie Książe Żywota zwycięża śmierć, gdzie się spełniają słowa prorocze: „dnia trzeciego zmartwychwstanie".

Ciężka, lecz błogosławiona droga, którą my za Jezusem w tym czasie podążać mamy!

* * *

Był czas w kościele chrześcijańskim, kiedy każdy pobożny chrześcijanin uważał, że choć raz w życiu musi być w Jerozolimie, by pomodlić się na świętem miejscu. Królowie i książęta, rycerze, duchowni i wieśniacy, bogaci i biedni nędzarze,—podążali i czuli się szczęśliwymi, jeżeli w końcu tej uciążliwej pielgrzymki ujrzeć mogli to święte miejsce. Obecnie ten zwyczaj zapomniany. I właściwie jest rzeczą zbyteczną i niezawsze możliwą urządzać podobną pielgrzymkę do grobu Chrystusa. Natomiast należy się, abyśmy w duchu i w myśli poszli tą drogą, a szczególnie w tym czasie pasyjnym. Przecież na tej drodze widzimy naszego Zbawiciela! Przecież ta droga prowadzi nas do zbawienia!

Jak mamy podążać tą drogą?

„Lecz oni z tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie wiedzieli, co było mówione!".

I my też może już nieraz przeżywaliśmy czas pasyjny. I może nieraz rozmyślaliśmy nad męką Zbawiciela, a pomimo to, może to samo dzieje się z nami, co wtedy z uczniami. I może to słowo dotychczas zakryte jest przed oczyma naszemi? Słuchamy, ale tego słowa nie przyjmujemy do serc i nie wiemy, co było mówione. Dlatego też jeszcze raz pytamy: Jak mamy przebyć tę drogę?

Czytamy w Ewangelji, że siedział pewien ślepy przy drodze i żebrał, kiedy Jezus przechodził przez Jerycho;—a usłyszawszy, że lud przechodzi, pytał, co to jest?

Podobnież jak ten ślepy, zechciejmy i my również badać i pytajmy się w tym czasie: co to jest? Dlaczego musiał Chrystus Pan umrzeć? Dlaczego ten Syn Człowieczy i Syn Boży—ten święty, czysty i niewinny między grzesznikami, dlaczegoż On musiał cierpieć i umrzeć?

Oto są pytania, które postawić sobie musimy, jeżeli z sercem troskliwem podążać mamy tą drogą pasji,—jeżeli chcemy zrozumieć należycie potrzebę i błogosławieństwo męki Chrystusowej. A jeżeli wejrzymy w to i poznamy, że to co się stało — stało się, byśmy byli uwolnieni od grzechu, śmierci i władzy szatana,—wtedy dopiero całkowicie poznamy i zrozumiemy, jak

należy unikać tego grzechu, dla którego Chrystus został przybity do krzyża. Wtedy i śmierć nie będzie się wydawała tak straszna, bo uwierzymy, że Chrystus śmierć zwyciężył i żywot na jaśnię wywiódł! Wtedy śmiele walczyć będziemy przeciwko temu wrogowi, z którego mocy i panowania wyrwał nas Zbawiciel. I zawołamy z apostołem Pawłem: „Gdzież o śmierci żądło twoje, gdzież jest o piekło zwycięstwo twoje? Ale niech będzie Bogu dzięka, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa."

Z sercem wierzącem mamy przeżywać ten smutny okres życia kościelnego. Jako ten ślepy, który pomimo wszystko wołał:—„Synu Dawida zmiłuj się nademną! Panie daj abym przejrzał!"— tak i my wszyscy mamy poznać swoje własne dolegliwości, swoją ślepotę. —Tak bracie mój!—Ty musisz uwierzyć, że brzemię *twojego* grzechu ciążyło na twoim Zbawicielu, że dla *twoich* grzechów przybity On został do krzyża. Lecz masz też poznać i uwierzyć z całą ufnością serca swego, że przez tę mękę i śmierć On ci pozyskał odpuszczenie grzechów, życie i zbawienie! A wtedy podniesiesz z wdzięcznością oczy swoje na to drzewo hańby, na którym wisi twój Odkupiciel—i w szczerości swojej zawołasz: Chryste, Synu Dawida, zmiłuj się nademną! Pójdzież wtedy przed jego oblicze z prośbą ślepego:— Panie daj, abym przejrzał! Bym Zbawienie Twoje i Ciebie Samego mógł lepiej poznać.

A Ten, który wszystkich wysłuchuje, zmiłuje się i nad tobą, jak się zmiłował nad tym ślepym. On oczy ci otworzy! Ujrzysz swoją nędzę, ale też ujrzysz zbawienie i bogactwo Jego. On wysłucha modły twoje i sprawi, by ten czas pasyjny, w którego progi wstępujemy i rozmyślanie nad męką i śmiercią Jego w tym czasie przyniosło sercu twojemu siłę i moc, pociechę i spokój, błogosławieństwo i radość. Lecz potrzeba jednego...

Abyśmy z taką wiarą i wdzięcznością poszli za nim, jako ten ślepy... Z wdzięcznością mamy mu przygotować w tym czasie serca w ofierze, wolne od grzechu, pełne wierności i posłuszeństwa, i wziąć krzyż swój na się w pokorze i cierpliwości i nie szemrać, jeżeli czasem nam się on wydaje za ciężki, bo to będzie owoc naszej wiary w zwycięstwo ostateczne—to będzie ta chwała, którą oddamy Królowi i Zbawcy naszemu nie tylko słowy i usty,—ale i *czynem!*

X. F. G.

Potrzeba organizacji ewangelickiej w Polsce.

Lata ostatnie wojny krwawej niejednej rzeczy świat nauczyły. Nauki, krwią i łzami wypisane na kartach dziejów ludzkości, nie prędko się dadzą zatrzeć i zamazać. Kto umie czytać, kto umie te znaki, często tajemnicze, odgadywać—ten posiada tę mądrość, która jest nieodzowną, a której nabycie jest rzeczą trudną, często niemożliwą.

Lata ostatniej wojny, to lata ciężkich doświadczeń. Ciężkie zaś doświadczenia naprowadzić muszą na nowe, lepsze i roztropniejsze drogi.

Widzimy, że czasy powojenne—rozpoczęły się pod hasłem organizacji. Organizują się nanowo rządy byłych lub jeszcze istniejących państw, organizują się ligi narodów, pracy, nauki, organizują się wreszcie i kościoły. Wszędzie postępuje organizacja i reorganizacja. Wszędzie odbywa się rewizja dawnych zasad, przegląd i przegrupowanie sił. Organizuje się i państwo Polskie, a w niem i całe społeczeństwo, oraz poszczególne jego odłamy w różnych dziedzinach życia.

I jeżeli kiedy, to dzisiaj najwięcej okazało się, jak bardzo wiele straciliśmy z powodu braku organizacji, i jak wielkie dzięki jej możemy korzyści osiągać.

Spójrzmy tylko na przebieg wypadków politycznych od listopada 1918, kiedy dzięki już dawniej zorganizowanej konspiracyjnej młodzieży, w przeciągu kilku dni zdobyliśmy i ogarnęliśmy to, o czem na parę godzin przed tem większość nie myślała. Cała wyższość wojska polskiego w wojnie polsko-bolszewickiej, polegała na wyższej i lepszej organizacji. Wreszcie, te partje polityczne stanęły u szczytu władzy, które miały silniejszą organizację. Dni sierpniowe 1920 roku, owej historycznej walki całego narodu z najazdem dzikim bolszewików—to wielki dowód zmysłu organizacyjnego społeczeństwa, oraz wielkich korzyści stąd płynących. A jeżeli przegrywaliśmy w jakiejkolwiek walce bądź to zbrojnej, bądź to politycznej — jak pod Kijowem i na Mazurach lub Śląsku Cieszyńskim, — to znowu był to dowód i zarazem skutek naszej własnej dezorganizacji, oraz nieudolności.

Siłę i znaczenie organizacji zrozumiał doskonale kościół rzymsko-katolicki i na niej oparł cały swój rozwój i egzystencję. Widzimy, jak w tym kościele, jakby w jakimś mechaniźmie, główna sprężyna porusza wszystkie koła i kółeczka, zębami się szczepiające wokoło jednej osi w Rzymie. Zimna organizacja dobiegła tam szczytu swego rozkwitu i zabiła ducha. Poszczególni wykonawcy woli stojących u góry rozkazodawców, zatracili własne „ja" i stali się w rękach swych przełożonych niewolnikami „sic cadaver". Pomimo próchna, jakiem czuć tę instytucję od wewnątrz—trzyma się ona jeszcze doskonale nazewnątrz, a to jedynie dzięki swej organizacji.

A my, ewangelicy?

My szczycimy się swoją wolnością. My, ewangelicy, wsparci na tej wolności, która częstokroć przechodzi w swawolę, tę siłę organizacji często ignorujemy.

A przecież wobec kolosu katolicyzmu rzymskiego, który swe sidła zastawia na każdą samotnie stojącą duszę, nie ostoimy się nigdy, jeżeli nie przyjmiemy zasady, że w jedności nasza siła, jeżeli nie zorganizujemy się należycie.

Szczególniej w Polsce, gdzie kler rzymsko-katolicki tak wybitną odgrywa rolę — my, ewangelicy-polacy mieć się winniśmy na baczności. Nie byłoby tych jawnych odstępstw od naszego kościoła, które, szczególniej w ostatnich czasach tak się namnożyły, gdybyśmy umieli znaleźć coś, co by wszystkich ewangelików polskich zjednoczyło, i jako jednostkę postawiło przed obliczem społeczeństwa katolickiego. Wszak przecież ci, którzy porzucili kościół i wyznanie swoje — to byli ludzie, którzy stracili grunt pod nogami, a nikt nie potrafił im w matni podać ręki. Z tego powodu my ich ani chcemy ani mamy prawo osądzać lub potępiać. Każdy człowiek bowiem posiada dwie strony duszy. Jedna, to ta szlachetna, wewnętrzna, ukryta, do której się trudno przedostać prostemi drogami bezpośrednio. Jest to strona subtelna i wrażliwa, a jednak zamknięta w sobie i niedostępna. Do tej strony duszy ludzkiej przedostać się można pośrednio, po wielu trudach, po wielkiej pracy nad daną jednostką. Tę stronę duszy ludzkiej przeniknąć jest bardzo trudno i nie każdy to potrafi, tak jak i nie każdy tej trudnej pracy nad tą stroną duszy ludzkiej się podejmie. Inna strona duszy—to powierzchowna, jak jeden z mądrych ludzi się wyraził— to strona społeczno-polityczna. A droga do niej—prosta i nieskomplikowana. Łatwo pozyskać z tej strony człowieka, gdyż blichtr, poklask, pochlebstwo i t. p. sposoby w grę tutaj wchodzą i działają skutecznie. My zwracaliśmy uwagę dotychczas na tę stronę zewnętrzną duszy ludzkiej. Dlatego w działalności naszej było tyle niepowodzenia i rozczarowań. Myśmy szli drogą najmniejszego oporu, dlatego ta rola okazywała się tak kamienista i płytka. Mieszaliśmy często różne pojęcia ze sobą: kościół i polityka, polskość, niemieckość i wyznanie—nie mogły znaleźć u nas zastosowania należytego.

Lecz czas się z tego otrząsnąć. Czas nareszcie zrozumieć, że znaczenie każdej jednostki w życiu polega na jej sile ducha. Czas nareszcie zacząć tę siłę w sobie rozwijać i nie poddawać się omamieniom i ułudom różnych znachorów i czarodziejów. Czas nareszcie odrzucić od siebie precz wszelkie osobiste uprzedzenia i ciasne poglądy na sprawę, i rozpocząć dzieło, które czeka zapoczątkowania.

Jak wszystko, co żyje w naszych czasach, tak i my zacznijmy się nareszcie organizować. Stwórzmy jedną instytucję dla całej polski, w duchu Ewangelji Chrystusowej, pozbawioną wszelkich fanatyzmów i szo-

winizmów. Zacznijmy się ruszać jakoś i dajmy znać o sobie, że nie siedzimy pod czyimś jarzmem tu w Polsce, ale że stać nas na wolność osobistą i samodzielność. Wtedy i ten chwiejny, który nie wie, czy być czy nie być protestantem—przejrzy na oczy i zobaczy jakie błogosławieństwo—być ewangelikiem. Wtedy nie ośmieli się żaden bluźnierca polityczny rzucać nam publicznie oszczerstwa bezkarnie.

Łączmy się, zrzeszajmy się! I to wszyscy bez wyjątku. Kościół nasz protestancki wychowuje swych członków, nie tylko na dobrych wyznawców swoich, na lojalnych obywateli kraju, na dobrych i uczciwych pracowników, ale przedewszystkiem na *dobrych ludzi*. Dlatego nie dajmy temu kościołowi upaść tu w Polsce. Nie zakładajmy rąk i nie pozwalajmy się wyprzedzać innym. Jeżeli gdziekolwiek, to w Polsce najbardziej daje się we znaki brak organizacji ewangelickiej. Dlatego nie zaniedbujmy sprawy tej i nie odkładajmy jej. Organizujmy się i to jaknajprędzej!

Z zrzeszenia plebiscytowego.

Zrzeszenie plebiscytowe ewangelików Polaków w Warszawie wydało z powodu „Tygodnia Górnośląskiego" odezwę treści następującej:

Do ludności ewangelickiej w Rzeczypospolitej Polskiej.

OBYWATELE WSPÓŁWYZNAWCY!

Zbliża się chwila, która ma zdecydować o przyłączeniu prastarego piastowskiego Śląska do Ojczyzny.

W chwili tej, gdy Polska walczy o jedno ze swoich najważniejszych zagadnień państwowych, nam obywatelom polskim niewolno być obojętnymi, gdyż Górny Śląsk drogi nam jest nietylko, jako polakom, ale i-jako ewangelikom.

Plebiscytem objęty jest powiat Kluczborski, zamieszkały przez ludność polsko-ewangelicką, która w razie przyłączenia zastęp naszych współwyznawców w Polsce powiększy.

Wobec tego wzywamy wszystkich księży pastorów, wszystkie Kolegja Kościelne Ewangelicko-Augsburskie i Ewangelicko-Reformowane w Rzeczypospolitej Polskiej, aby przynajmniej w jedną niedzielę w końcu stycznia lub początku lutego r. b. z kazalnicy wyjaśnili parafjanom całą wagę sprawy górnośląskiej, oraz aby zorganizowali kwestę na rzecz plebiscytu górnośląskiego, przelewając fundusze do ogólnej zbiórki Tygodnia Górnosląskiego.

Pamiętajmy o Ojczyźnie, jeżeli chcemy,
aby Ona o nas pamiętała!

Zarząd Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików-Polaków.

Zebrane kwoty i wszelkie ofiary wpłacać można na rachunek „Komitetu Tygodnia Górnośląskiego" w Poczt. Kasie Oszczędn. **№ 1532** oraz w Krajowej Kasie Pożyczkowej **№ 5707.**

* *

Zarząd Stowarzyszenia urządził dnia 30.I po nabożeństwie w sali konfirmacyjnej zebranie ewangelików Polaków. Zjawiło się coprawda za mało osób. Wysłuchano sprawozdanie z działalności stowarzyszenia, przedstawione przez D-ra Kurnatowskiego, który w końcu swego przemówienia, podkreślając doniosłość chwili, wezwał wszystkich ewangelików do składania ofiar na plebiscyt Górnośląski. Następnie bardzo interesująco przemawiał prof. Błędowski. Profesor Błędowski zobrazował stan ewangelicyzmu w Polsce w dobie obecnej i skonstatował, że jeżeli protestantyzm nadal chce zachować swoje znaczenie w Polsce, to powinien wyjść z biernego stanu swego. Protestantyzm polski powoli ginie. O ile katolicyzm jest wspierany nie tylko przez poszczególne jednostki wybitne, przez rząd, a przedewszystkiem przez międzynarodówkę kleru rzymsko-katolickiego, o tyle protestantyzm w Polsce stałego oparcia nie ma. Widzimy skutki tego. W Polsce zaczynają działać, i to bardzo sprężyście różne sekty ewangelickie, które przywędrowały z Anglji i Ameryki. A co robią protestanci polscy?—Oni są tak bierni, że gdyby im nawet miano wyprawić noc św. Bartłomieja—nie mieli by przeciwko temu żadnych środków zaradczych.

Musimy wyjść z tej bierności.—Jeżeli nie chemy doczekać się nocy św. Bartłomieja, w dokładnem lub alegorycznem tego słowa znaczeniu, musimy się *zrzeszyć!*

W zrzeszeniu — musimy rozwijać swą działalność na wewnątrz i zewnątrz.

Z przeszłości Górnośląskiej.

Nie wszystkim znana jest przeszłość tej ziemi, o którą dziś walka się toczy. W szkołach obcych uczyliśmy się i obcej historji. Dzieje kraju własnego były w zaniedbaniu. Dziś, kiedy tyle się mówi o Śląskach, nie będzie rzeczą zbyteczną wygrzebać z popiołów zapomnienia niektóre fakty historyczne, dotyczące kościoła ewangelickiego na Górnym Śląsku.

Nim Górny Śląsk dostał się pod panowanie króla pruskiego, protestantyzm był już tam utrwalony. Do rozpowszechnienia się protestantuzmu polskiego bardzo wiele się przyczynili miejscowi księża pastorzy. Za pomocą słowa drukowanego wszczepili w lud prosty przywiązanie i miłość do czystej ewangelji o Chrystusie. Pomimo, że wówczas wydawnictwo książek było rzeczą nader kosztowną, nieszczędzili kosztów i pracy, by kwitła oświata. Już w roku 1622 wydał uczony i bogobojny ks. Süssenbach, pastor w Byczynie katechizm w języku polskim do użytku w kościele i szkole. Ks. Jerzy Bok, pastor w Oels, wydał do użytku zborów Śląskich w roku 1664 w Brzegu agendę*) kościelną, która zachowała się tam po dziś dzień.

W roku 1673 również w Brzegu został wydany „Doskonały Kancjonał Polski", zawierający 647 polskich pieśni ewangelickich, opracowany przez pięciu polskich księży pastorów. Prócz tego wyszło w druku jeszcze wiele innych dzieł i rozpraw ewangelickich w języku polskim, różnych autorów z pośród których należy wyróżnić: Adama Gdaciusa i Jana Herbiniusa.

Ks. Adam Gdacius, urodzony w r. 1615 w Kluczborku, był od roku 1637 pastorem na Węgrzech, skąd po paru latach musiał uciekać i pracował jakiś czas w Toruniu, Wilnie i Kluczborku, gdzie umarł w r. 1688. Był znakomitym kaznodzieją i uczonym. Napisał wiele dzieł w języku polskim, niektóre zaś—po łacinie. Między innemi wydał: „Sześć kazań na dzień pokutny",—„Rozprawę o pijaństwie",—„Księgę o grzechach przeciwko VI przykazaniu"—„O zmartwychwstaniu"—„Postylę" i inne.

Jeszcze więcej na polu polskiego piśmiennictwa ewangelickiego odznaczył się Jan Herbinius. Właściwie nazywał się Kapusta. Atoli podług ówczesnego zwyczaju, kiedy uczeni tłomaczyli swe nazwiska na język łaciński lub grecki, i ks. Kapusta zmienił swe nazwisko na Herbinius.

Ks. Herbinius był kierownikiem znakomitej polskiej szkoły w Byczynie. Następnie założył polską szkołę ewangelicką w Wohlau, którą kierował przez lat kilka. Opuściwszy tę miejscowość przybył do Bojanowa w Poznańskie, gdzie także założył polską szkołę ewangelicką. Po tem zamieszkał czas jakiś w Upsali w Szwecji, gdzie go nazywano „civis honorarius"—obywatelem honorowym.

W roku 1672 widziano go pastorem w Wilnie, a w roku 1674 kaznodzieją przy poselstwie szwedzkim w Warszawie. Stąd powołano go na pastora do Grudziądza, gdzie pracował aż do śmierci w r. 1676. Na

*) Agenda kościelna jest to książka dla duchownych, zawierająca porządek nabożeństw i sposób ich odprawiania.

pomniku nad grobem jego znajduje się napis: „Vivere te sancte vel sine voce docet admodum Rever. Clariss atque Doctissmus M. Johannes Herbinius",—co się tłomaczy: „nie mówiąc uczy cię żyć święcie—wielebny, sławny i uczony Mistrz Jan Herbinius".

I rzeczywiście był to mąż uczony. Napisał wiele dzieł po polsku i po łacinie. Wydał polskie pieśni religijne i świeckie, rozprawę o katakumbach w Kijowie, o kościołach w Polsce wyznania augsburskiego i wiele innych. Prócz powyższych wybitniejszych uczonych—pracowało wielu innych mężów uczonych wśród ludu górnośląskiego zakładając szkoły, do których się garnęli niemcy z Saksonji i Prus. Tu się uczyły dzieci niemieckie mowy polskiej.

Gdy zaś Śląsk Górny przeszedł pod panowanie pruskie w połowie XIX w. życie polsko-ewangelickie zanikać zaczęło. Dziś są tam tylko pewne nieznaczne ślady. Kościół bowiem od tego czasu poszedł na usługi rządu berlińskiego, który przez niego prowadził swą politykę. Dziś wspominamy owe błogosławione czasy, i oczekujemy tego momentu, kiedy to życie religijne polaków-ewangelików na Górnym Śląsku rozwijać się zacznie nanowo.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Pani Klementyna Neprosowa dla uczczenia pamięci syna swego, oficera W. P., zamordowanego przez bolszewików, złożyła: na leczenie biednych w szpitalu naszym—5000 mk. (na szpital) oraz do dyspozycji ks. Gloeha—5000 mk. który on przeznaczył: na sieroty 3000 mk. i na kasę zapomogową pracown. zboru 2000 mk.

— Warszawskie kolegjum kościelne, zważywszy, że artykuły pierwszej potrzeby znowu znacznie podskoczyły w cenach, uchwaliło podnieść pensje ks. ks. pastorom o75% zaś innym pracownikom parafjalnym o 100%.

Z Domu Sierot.

Przedstawienie, które się odbyło dnia 30.I. w Zakładzie naszym dla sierot, ściągnęło dużo parafjan naszych. Nie wszyscy, którzy otrzymali bilety, mogli się pomieścić w sali. Z tego powodu przedstawienie to będzie powtórzone dnia 6.II w niedzielę o g. 4½ ppoł. Należy nadmienić, że prócz znaczenia moralnego, jakie podobne rozrywki mają dla dzieci, okazały się także i korzyści materjalne, gdyż zebrano przeszło 5100 mk. dla sierot.

Opiece, jak rówież i całemu kierownictwu domu sierot za prace z tem związane należy się szczere uzanie.

Z Łodzi.

Dnia 15 lutego r. b. odbędzie się w Łodzi konferencja księży pastorów z djecezji piotrkowskiej, na której bardzo mile są widziani również księża pastorzy innych djecezji. Konferencja odbędzie się w parafji Sw. Jana u ks. superintendenta Angersteina.

Zgierz.

Ks. Falzman na stałe zjechał i został zainstalowany. Instalacji dopełnił ks. superintendent generalny. Bliższy opis podamy w następnym numerze.

Karolew, *pow. Grójecki.*

We wsi Grzegorzewice, należącej do filjalnej parafji karolewskiej znajduje się cmentarz, poświęcony w roku 1847, na którym do ostatnich czasów grzebano zmarłych ewangelików. Ziemię pod ten cmentarz podarował wówczas dziedzic dóbr Grzegorzewice, lecz hipotecznego zastrzeżenia nie uczynił. Dotychczas nie było z tym cmentarzem żadnych kwestji. Ewangelicy karolewscy, pragnąc odbudować zniszczony kościół zamierzali do tego zużytkować rosnące na tym cmentarzu kilkudziesięcioletnie piękne sosny, w zupełności nadające się na budulec. Lecz oto obecna właścicielka majątku Grzegorzewice, pani Kuszel, zabroniła policyjnie ewangelikom wycinać te sosny, twierdząc, że aczkolwiek cmentarz jest ewangelicki, to jednak grunt pod cmentarzem nie przestał być własnością majątku. Sprawa opaiła się o starostwo i konsystorz warszawski, i przejdzie zapewne do sądu okręgowego, który ją zasadniczo orzstrzygnie. Błąd cały polega na niewpisaniu do ksiąg hipotecznych wzmianki, że grunt, wydzielony pod cmentarz, został darowany i jest własnością parafji ewangel.

Sochaczew.

Istnieje tutaj cmentarz ewangelicki wspólnie i obok cmentarza katolickiego. Przed paru dniami chciano pochować na tym cmentarzu zmarłą żonę rolnika—Engelbrecht. Proboszcz miejscowy katolicki oświadczył, że jest to ostatni pogrzeb na tym cmentarzu, gdyż miejsce jest potrzebne dla katolików. Zachodzi tu zapewne nie zła wola, lecz wprost nieporozumienie. Proboszcz miejscowy katolicki nie wie, że nie ma prawa rozstrzygać podobnych kwestji, lecz władza wyższa. Dlatego ewangelicy mogą nadal spokojnie chować swych zmarłych, jak dawniej, na tym cmentarzu, a w razie czego policja obowiązana jest udzielić im pomocy.

Żyrardów.

W roku 1920 było chrztów 79. W tem: chłopców 37 i dziewcząt 42. Ślubów było 23, w tem mieszanych 4. Aktów zejścia spisano 94. W tem: mężczyzn 38, niewiast 34. Dzieci do lat 14—chłopców 8, dziewcząt 14. Przystępowało do Komunji Świętej mężczyzn 425 i niewiast 659 razem 1084.

Konfirmowano: chłopców 67 i dziewcząt 64 — razem 131.

Kolekty zbierane bywają co niedzielę i wynoszą po paręset marek każdorazowo. Większe sumy zebrano: w I św. Wielkiejnocy 1200 mk. dla żołnierza. Następnie w dniu Zesłania Ducha Św. 4800 mk. również na żołnierza i 1200 mk. na Czerwony Krzyż. We wrześniu zebrano 6000 mk. na budowę kościoła i w ś-to reformacji na tenże cel—2800 mk.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie:

Dnia 4.II. o g. 9 rano nab. komunijne w jęz. pol.—ks. Gloeh.

Dnia 6.II. nab. w jęz. niem. o g. 9 rano—ks. Loth nab. w jęz. pol.—ks. Rondthaler.

Po obu nabożeństwach zbierana będzie kolekta na Górny Slązk.

Dnia 9.II jako w dzień pokutny, nab. w jęz. niem. o g. 9 rano—ks. Loth, nab. w jęz. polskim o g. 11 rano—ks. Rüger.

W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 6.II.

W kościele warszawskim garnizonowym w Mokotowie odbywa się co niedzielę nabożeństwo w języku polskim o g. 10 rano.

Ofiary: Dla uczczenia pamięci ś.p. Włodzimierza Teodora Kunzmana sędziego Sądu Okręgowego Mławskiego w rocznicę jego śmierci składa siostra 100 mk. — na Komitet Górnośląski i 100 mk. na wyd. „Głosu Ewang." prócz tego na wydawnictwo „Głosu Ewang." złożyli: z Łodzi p. Keppe 20 mk. i p. Kurzawa 10 mk., ks. Mergel z Sobiesęk 35 mk., p. Suckertow[illegible] 200 mk., J. R. 100 mk., Ch. Z. z Radomska 25 mk., p. M. Domaniewska na KomitetGórnośląski 500 mk. i na Sieroty ewangelickie 500 mk.

Od d. 23/I. r.b. do 30/I r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Aleksander Bischof z p. Anną Esslinger. P. Juljan Edward Żukowski z p. Anną Lehnert. P. Gotlib Pahl z p. Teresą z Breitenbachów Breitenbach. P. August Fiebich z p. Matyldą Heller. P. Gedeon Kossakowski z p. Magdaleną z Kerichów Taras. P. Ludwik Szerli z p. Emilją Albertą Leibrandt. P. Edward Hase vel Zajączkowski z p. Amalją Schirle. P. Henryk Zygmunt Wolrath z p. Heleną Schwartz. P. Edward Herman Cycling z p. Otylją Buchholtz. P. Konrad Herbert Grosset z p. Natalją Ludwiką Funk. P. Jan Cyzman z p. Józefą Julją Sławską.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.